Nr. 336. Lwów, Wtorek dnia 5. Grudnia 1905. Rok XXIII.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h. (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h. (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h. (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.).

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie $7^1/_2$ rano.

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. (10 ct.)
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice jeden wiersz 1 korona (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Sabby Opata.
Jutro: Mikołaja Biskupa.
Pojutrze: Ambrożego.

Grecko-katolickie:
Fylymona Ap.
Amfyłokja.
Ekateryny.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce, koguty, kuropatwy, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne.

Wschód słońca o 7 g. 40 m.
Zachód słońca o 4 g. 00 m.
Barometr. 775. Pogoda.

Czas odnowić przedpłatę.

Reforma wyborcza w Izbie panów.

W sobotę ubiegłą była Izba panów widownią tak namiętnego wystąpienia szlachty feudalnej przeciw prezydentowi ministrów, że podobno nigdy dotychczas w tem dobranem przez cesarza gronie magnatów nie miała miejsca równie gwałtowna i miejscami niewybredna polemika.

Chodziło naturalnie o zapowiedzianą przez rząd reformę wyborczą, która ma znieść przywileje szlacheckiej wielkiej własności i grupę tę od steru rządu odsunąć. Nic więc dziwnego, że zagrożeni ruiną swego stanowiska politycznego, przypuścili w Izbie panów rozpaczliwy szturm na rząd a zwłaszcza na bar. Gautscha. Zabierali głos po kolei hr. Thun, były prezydent ministrów, ks. Karol Schwarzenberg, ks. Auersperg, a imieniem Polaków hr. Piniński, były namiestnik, wsławiony przelewem krwi we Lwowie i stawianiem szubienic w Galicji, nazwany w parlamencie „psem krwiożerczym". Ten ostatni powoływał się na Koło polskie, jako solidaryzujące się z jego poglądami a zresztą przyłączył się do wywodów hr. Thuna, który najwięcej radykalnie w swem przemówieniu w obronie przywilejów magnackich wystąpił. Wszyscy mówcy wyrazili bar. Gautschowi wprost wotum nieufności, straszyli Austrję fatalnymi skutkami „przewrotu", wyrzucali rządowi, że demonstracji robotniczej w 28. listopada nie stłumił przemocą i że sprzyja socjalnym demokratom.

Zdaje się, że ekscelencje, nie doznawszy u cesarza łaskawego przyjęcia i widząc, że przez intrygi dworskie nie dojdą może do celu, pragnęły w Izbie panów zainscenizować rodzaj kontrdemonstracji przeciw demonstracjom ludowym i wielką wrzawą, której nawet „ulica" tym dostojnikom pozazdrościćby mogła, zwrócić uwagę monarchy na swe niezadowolenie z obecnego zwrotu rządu a bar. Gautscha, sprawcę całego nieszczęścia, zachwiać w jego urzędowem stanowisku.

Jeżeli istotnie taki był cel tej awantury magnackiej, to panowie ci doznali srogiego zawodu. Napad na bar. Gautscha najzupełniej się nie powiódł. Po długich wygadywaniach rzeczników reakcji, prezydent gabinetu przemówił krótko, ale z taką siłą i z taką pewnością siebie, że ekscelencje musiały odczuć w jego słowach daleko sięgające upoważnienia cesarskie i stała się rzecz niesłychana, że po zjadliwych napaściach i wcale nie parlamentarnych wymyślaniach na rząd i bar. Gautscha w końcu posiedzenia ekscelencje obdarzyły go po jego mowie hucznymi oklaskami a wielu wyrażało mu gratulacje.

Była to więc formalna kapitulacja. Bar. Gautsch wyszedł z tryumfem z tego niebywałego w Izbie panów starcia a ekscelencje przekonały się, że na żadną z nich nie spadnie zaszczyt objęcia po bar. Gautschu stanowiska naczelnego w rządzie.

To też dyskusja, przeprowadzona w Izbie panów, jest wypadkiem bardzo ważnym, rzucającym światło na motywy postępowania rządu i na dalsze losy zapowiedzianej przez rząd reformy wyborczej.

Co do motywów, to podnieść przedewszystkiem należy, że prezydent parokrotnie, z wielkim naciskiem zaznaczył katastrofę, na którą państwo byłoby narażone, gdyby z reformą wyborczą nie pospieszyło, a przytem powołał się nie tylko na znane wszystkim zdarzenia polityczne, lecz także na ukryte jeszcze przed publicznością i rządowi tylko znane ważne szczegóły. Ta część przemówienia prezydenta wskazuje na jakąś zagadkę wielkiej doniosłości dla obecnego przełomu politycznego w Austrji i nastręcza pole do różnych sensacyjnych przypuszczeń. Może się mylimy, ale odnosimy wrażenie, że to bar. Gautsch wolał poprzestać na niedopowiedzeniach, niż wciągać w dyskusję osobę monarchy, o którym niedawno krążyły wersje, jakoby nosił się z zamiarem złożenia korony. Że zmiana panującego w obecnych stosunkach mogłaby sprowadzić niebezpieczne dla państwa powikłania, to nie ulega wątpliwości. W każdym razie z przemówienia bar. Gautscha wynika, że reformę wyborczą rząd zaprojektował jako ostateczną próbę uregulowania stosunków wewnętrznych w państwie po przekonaniu się, że z dotychczasowym parlamentem, opartym na przywilejach, niema już rady, że to organizm niezdolny do uzdrowienia.

Drugim, najważniejszym momentem w przemówieniu bar. Gautscha jest stwierdzenie, że rząd niczem się zachwiać nie da i pójdzie tą samą drogą aż do skutku. Magnaterja musi się oswoić z myślą, że jej wyłączne rządy skończone, że przychodzą inne czynniki do wpływu w państwie.

Znakomitą odprawę dał prezydent gabinetu magnatom, wołającym na rząd, by użył siły zbrojnej do poskromienia manifestacji ludowych. Zwłaszcza galicyjski eks-namiestnik, jeśli się ze wstydu rumienić umie, musiał tam stać jak winowajca, gdy bar. Gautsch dowodził, że przelew krwi w obronie porządku publicznego to *ultima ratio*, środek ostateczny, że nie wolno się nim posługiwać zaraz za pierwszym impulsem i gdy zapytał swych antagonistów, czy nie winiliby o to rządu, gdyby w dniu 28. listopada padło na ulicach mnóstwo obywateli. Nawet hr. Piniński, ulubieniec „Słowa Polskiego" i „Gazety narodowej" nie miał odwagi odpowiedzieć na to pytanie przecząco.

Bar. Gautsch przyznał, że rząd gotów jest chwycić się stanu wyjątkowego i sądów doraźnych w razie konieczności, że już przygotował nawet w tym kierunku zarządzenia co do Pragi, jednak nie był z szubienicami i salwami wojska tak pochopnym, jak reprezentant Koła polskiego w Izbie panów hr. Piniński za swego namiestnikowstwa.

Wobec dotkliwej klęski, jaką ponieśli magnaci na sobotniem posiedzeniu Izby panów, śmieszne wprost są tryumfalne okrzyki reakcyjnej prasy galicyjskiej, zwłaszcza „Gazety narodowej" i „Słowa polskiego". Pisma te nie zdołają wmówić w społeczeństwo polskie, że leży w interesie narodowym wtórować dzikim instynktom potomków dawnych raubritterów i ciemiężycieli ludu, wołających w Izbie panów na rząd, by potokami krwi ugasił spokojne i legalne manifestacje klasy robotniczej, domagającej się równouprawnienia. Pisma te nie przekonają też nikogo, że rządy możnowładców i nadal w Austrji są pożądane.

Młodsze nauczycielki.

Ze sfer młodszych nauczycielek otrzymujemy pismo, które brzmi, jak następuje: „Młodsze nauczycielki szkół lwowskich ośmielają się zapytać Radę miejską, co się stało z posadami, które uchwalone zostały już temu dwa lata i na które w budżet wstawiono już pieniądze. Konstatują one, że obecne stosunki zmieniły się na gorsze jeszcze, że koleżanki ich, będące „na turze", mają już ukończonych 21 lat służby, a znając gotowość i szybkość władz szkolnych w załatwianiu spraw nauczycielek, obawiają się, że tym razem na nominacej trzeba będzie czekać dłużej, niż w kadencjach zeszłych.

A przecież na posady do szkół męskich uchwalone równocześnie z posadami do szkół żeńskich, konkurs nietylko już dawno został rozpisany, ale już dawno upłynął termin wnoszenia podań. Kandydatami na te posady są m ł o d z i l u d z i e, z 3 do 4 l a t p r a k t y k i.

Obojętność czynników decydujących na straszne położenie nauczycielek, zamykanie oczu na ciągły wzrost ich potrzeb materjalnych wobec niesłychanej drożyzny i potrzeb kulturnych skutkiem rozszerzonego horyzontu intelektualnego, otworzy im nareszcie oczy i wskaże, gdzie szukać mają pomocy. Nie cierpliwem czekaniem, a w najlepszym razie prośbą uzyskają coś od dzisiejszej Rady szkolnej i Rady miejskiej.

Nauczycielki całego kraju wogóle, a lwowskie w szczególności, muszą przyłączyć się do organizacji kolegów swych i razem z nimi walczyć o spełnienie postulatów nauczycielskich. Pierwszym zaś odruchem zniecierpliwionych nauczycielek młodszych na tę cyniczną wprost „cierpliwość" władz szkolnych tam, gdzie idzie o życie z takiem poświęceniem pracujących obywatelek, będzie s t r a j k młodszych nauczycielek, z którym koledzy i koleżanki nie tylko będą sympatyzowali, lecz w którym uczestniczyć będą, aby dopomódz im do wywalczenia ludzkiego bytu.

Trzy lata już mijają, gdy Rada miejska przyrzekła, że usiłować będzie usunąć ten h a ń b i ą c y gród nasz stan rzeczy, że nauczycielki po 21 i 22 latach pracy ciężkiej i poświęceń pełnej, jeszcze są prowizorycznemi, „młodszemi". Nawet niesprawiedliwości i samowoli Rady szkolnej nie usunięto. Gdy skutkiem energicznej postawy nauczycielek przy nominacjach stałych nauczycielek do szkół ludowych przestrzega się już liczbę lat, inspektorowie i Rada miejska otworzyli szeroko wrota protekcji przez nominacje do szkół wydziałowych. Orzeczenie, kto na taką posadę zasługuje, zastrzegli sobie a nie świadectwom i kwalifikacjom.

Komisja egzaminacyjna, złożona z wielu osób, kompetentniejsza jest od jednej osoby inspektora, tembardziej, jeśli ten jeden inspektor nie zawsze rozumie się na zdolności i ukwalifikowaniu nauczyciela.

Mamy też takie wypadki, że najinteligentniejsze siły spycha się na wieki do szkół ludowych, a mianuje się na wydziałowe takie osoby, z któremi Rada szkolna nie wie często, co począć?

Że często nie zapoznanie, ale inne przyczyny wpływają na to, moglibyśmy niejeden fakt przytoczyć. To też nauczycielki domagają się usunięcia wszystkich niesprawiedliwości, żądają ustanowienia n o r m y lat służby, po których musi nastąpić stabilizacja, a za nią awanse, ale domagają się też, by lwowska Rada szkolna i Rada miejska dopełniły swego przyrzeczenia, że zanim taka ustawa przyjdzie, zamianuje przynajmniej stałemi te nauczycielki, które przekroczyły 10 rok służby. Nauczycielki lwowskie nie dadzą się już uśpić obiecankami i nie spoczną, póki te ich żądania nie będą spełnione i wzywają swoje koleżanki starsze, które niedawno same walczyć musiały, o pomoc i wsparcie w tej walce.

KRONIKA.

We Lwowie.

— **W sprawie cieszyńskiej.** Obradujące w sobotę lwowskie Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych, przed swoim porządkiem dziennym uchwaliło przez aklamację, w myśl wniosku przewodniczącego Tow. prof. dra Twardowskiego, następującą rezolucję:

„Zebrani 2. grudnia 1905, członkowie Koła lwowskiego T. N. S. W. wyrażają jednomyślne i stanowcze przekonanie, że przeniesienie polskich paralelek Seminarjum naucz. z Cieszyna do Ustronia sprzeciwiałoby się stanowisku, jakie zajmują Polacy od wieków na Śląsku, odebrałoby temu zakładowi z góry możność należytego urzeczywistnienia jego doniosłych celów i naruszałoby najważniejsze potrzeby cywilizacyjne narodu polskiego w Księstwie cieszyńskiem. Koło lwowskie wzywa zatem Wydział Tow., aby natychmiast zwrócił się z energicznem przedstawieniem rzeczy do czynników decydujących celem uchylenia grożącego nam niebezpieczeństwa i mających stąd wyniknąć szkód dla polskości na Śląsku".

Do słów tych uchwalono nadto dodatek prof. dra K. Wojciechowskiego, wzywający o rozpoczęcie starań, by seminarjum polskie w Cieszynie było zakładem samoistnym, a nie paralelkami. W zebraniu wzięli udział członkowie Rady szkolnej, wiceprez. Płażek, ks. dr. Lenkiewicz, insp. dr. Majchrowicz, nadto prof. dr. Kadyi, wszyscy dyrektorzy lwowskich szkół średnich i ogromna liczba nauczycielstwa średniego.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Dziś doc. pryw. uniw. dr. Panek: Hygiena życia codziennego (z demonstr.) Zakład fizyczny. Pocz. o 7.

— **W I. szkole realnej** odbywały się w sobotę i wczoraj ponowne wpisy. Do 5. i 6. klasy nie przyjęto z powodu ostatnich wypadków 2 uczniów.

— **Oszustwa wekslowe.** Wczoraj rozpoczęła się ostatnia w tym roku kadencja przysięgłych rozprawą rozpisaną na pięć dni przeciw szajce oszustów, operujących w tutejszych zakładach finansowych za pomocą fałszowania podpisów na wekslach i poświadczania „tożsamości" podstawionych osób. W ten sposób pobierano pożyczki w lwow. Tow. zaliczkowem i w Tow. wzajemnego kredytu w wysokości 300, 400 i 600 k. Próbowano tego samego sposobu w galic. Kasie oszczędn., lecz tutaj skończyło się tylko na próbie. Oszukańczy proceder trwał od grudnia 1902. r. do wiosny br. Główną winowajczynią jest Katarzyna Witeuszowa rzeźniczka, która kilka razy pobrała pożyczkę, przy oszukańczej pomocy dalszych podsądnych. To samo czynili tylko w mniejszych nieco rozmiarach, Juljan Boznański podmajstrzy ciesielski i Marja Grabowska, zaś Jan Szwabowicz czel. murarski, Jan Gimla cieśla, Marek Rutkowski podmajstrzy ciesielski, Katarzyna Liszka praczka, Franc. Szuster czel. ciesielski i Jan Kislinger handlarz końmi, ułatwiali powyższym trzem podsądnym fałszerstwo weksli i pobieranie pożyczek, oczywiście za odpowiednią zapłatą.

Rozprawie przewodniczy r. Jasiński, oskarża dr. Zagórski. Przesłuchano najpierw Witeuszową, która po części przyznaje się do winy, a następnie rozpoczęto przesłuchiwać świadków odnośnie do faktu oszustwa przez nią specjalnie popełnionego.

— **Brutalna kupcowa.** Właścicielka handlu starzyzną przy ul. Smoczej Salka Weinberg, chciała w piątek popoł. przemocą wciągnąć do sklepu przechodzące tamtędy dwie kobiety, a gdy one oparły się temu, twierdząc, że nie mają zamiaru kupować, Weinbergowa wpadła w taką pasję, że jedną z nich, Michalinę Kiernicką, obiła po piecach.

— **Złodziejskie sprawki.** Parterowe mieszkanie kapitana sztabowego p. Rodicza, przy ul. Rappaporta l. 11 a otworzyli złodzieje wytrychem i skradli kilka par bucików, garderobę cywilną i rewolwer, ogólnej wartości około 300 kor. — Z szynku „B. Barta przy ul. Bożniczej zabrali złodzieje w nocy trunki, papierosy, a z szuflady kilkanaście koron.

— **Lwowscy złodzieje w świecie.** W ostatnich czasach przytrzymano w Wiedniu i Berlinie dwóch lwowskich złodziei: Stanisława Letniowskiego i Grzegorza Chomę, którzy podali tamtejszym władzom fałszywe nazwiska. Za pomocą pomiarów antropometrycznych, które wykonane zostały na nich we Lwowie przez urzędnika policji, p. Kurkę, a których duplikat znajduje się w centralnym urzędzie antropometrycznym w Wiedniu, złodzieje zostali zdemaskowani. Letniowski popełnił w Wiedniu kradzież kosztowności. Ścigany przez publiczność, dał do niej strzał rewolwerowy, a sam wskoczył do Dunaju. Przepłynąwszy na drugę stronę, padł tam zemdlony i w ten sposób dostał się w ręce władzy. Drugi złodziej został schwytany na kradzieży kieszonkowej w Berlinie i podał, że nazywa się Wasyl Pawlaczek, a tymczasem badania antropometryczne wykazały, że jest nim Choma. Obaj byli już niezliczone razy karani więzieniem i aresztem.

— **Pokąsane przez wściekłą kozę.** Właścicielka realności p. Anna Łapkowa miała kozę, która onegdaj zachorowała i pokąsała w ręce p. Łapkową i dozorczynię domu Katarzynę Horniakową. Koza wczoraj zdechła. Poczynione w akademji weterynarji badania, wykazały, że koza uległa wściekliźnie. Pokąsane kobiety zgłosiły się wczoraj na stację ratunkową, gdzie im rany opatrzono i polecono wyjechać do zakładu dr. Bujwida w Krakowie na dalszą kurację.

— **Ucieczka obłąkanego.** Onegdaj rano z poczekalni kolejowej na głównym dworcu uciekł umysłowo chory Alojzy Gurgacz, którego przywiózł brat, zamieszkały w Orzechówce, celem odstawienia go do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Gurgacz liczy lat 25, jest wzrostu słusznego, tęgiej budowy ciała, blondyn, ubrany w płaszcz, bez guzików.

— **Sprzeniewierzenie.** Właściciel realności p. Józ. Klarberg doniósł onegdaj policji, że brat jego 17 letni, Efroim, dostawszy 180 kor. na zapłacenie podatku, uciekł wraz z pieniądzmi

— **Pod kopyta końskie** dostał się onegdaj przedpoł. na pl. Marjackim pracujący tam robotnik magistracki Piotr Maruszczak i odniósł skaleczenia w lewą nogę. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe. Winę wypadku ponosi dorożkarz nr. 205, który jechał nieostrożnie.

Z Krakowa.

§ **Z Akademji Umiejętności.** Posiedzenie komisji fizjograficznej odbędzie się 7. bm. o godz. 6 wiecz. w gmachu Akademji.

Na prowincji.

— **Wystawa ruchoma** „Ligi Pomocy przemysłowej" odbędzie się w Stryju 6. i 7. bm.

≶ **Z Podwołoczysk** donoszą, że połączenie pomiędzy Lwowem a Kijowem przywrócono prowizorycznie, tak samo połączenie telegraficzne Brody-Radziwiłłów.

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **Z Warszawy** donoszą: Związek wolności prasy w Petersburgu zamieścił we wszystkich pismach rosyjskich protest następujący: „W Warszawie z rozporządzenia gen. gub. aresztowano i oddano pod sąd wojenny znanego pisarza Wacława Sieroszewskiego. Za powód służyło „Wezwanie", umieszczone w nr. 264 „Kurjera Codziennego". Oskarżenie to oparto na artykule prawa, grożącym pozbawieniem praw i zesłaniem na osiedlenie. Prócz tego za wydrukowanie w

---

Ludwik Stasiak. 23)

Orle skrzydła.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— Słuchaj dziewczyno. Ty nie wiesz, co to życie pozory szczęścia bierzesz za szczęście samo. Miłość jest kwiatem, który zdobi stół biesiadny! biada temu, kto idzie za ułudą, siada do kwietnego stołu, przy którym niema co jeść. Proza jest treścią i istotą biesiadnego stołu, a nie kwiaty. Zdaje ci się, że widzisz nad sobą niebieskie przepyszne lazury; weź do rąk astronomję a przekonasz się, że tam lazurów wcale niema, że tam, poza powietrzem panuje ciemność, mróz, nicość i śmierć. Słuchaj, Zosiu. Odpowiedz, czy zadałaś sobie pytanie, co ty z tym malarzem będziesz jeść?

— Jest mi obojętne, byle mnie tylko kochał!

— Dziecko! On cię znienawidzi. Miłość się kończy, gdy się głód zaczyna.

— Nie dbam o to!

— Ale my dbać musimy, rodzice twoi, najbliżsi krewni twoi. My nie mamy twoich złudzeń, gdyż wiemy, że gdy po ślubie, po chwilach szczęścia, przyjdzie w dom nędza, nuda, gorycz i przekleństwo wypędzi z domu miłość.

— Niechże i tak będzie.

— Świadomie lecisz w przepaść.

— Uważam to za obowiązek mojej czci!

— A rodzice twoi mają obowiązek powstrzymywać cię na drodze do przepaści.

— Ciociu, ulituj się! Ujmij się za mną. Ty mię przecie bronić będziesz, droga ciociu!

— Nie będę. Wola rodziców twych, a moja, to jedno.

— Jakaś ty dla nas niedobra.

— Niedobra jestem?! Słuchaj, moje dziecko. Przed mym odjazdem pytałaś mi się, czego ci obcy ludzie w salonie szukali, jakiem prawem się w domu rządzą. Zacne serca twych rodziców nie chciały cię martwić, biedy swej przed tobą odsłaniać. Dziś jednak powiedzieć ci muszę, że to byli woźni i komornicy, którzy meble za długi zajmowali.

Nie znalazła Zosia odpowiedzi, na oczach nowa rosa serdecznych łez.

— Zerwij dziecko — mówiła ciocia — z marzeniami. Abyś zaś z ułudą zerwać mogła, zastanów się na chwilę nad przyszłością. Wyobraź sobie, żeś wyszła za mąż za twego wybranego; w domu twym stary, chory ojciec widzi nędzę, miasto miłości, wzajemną nienawiść, głód. A ojciec bezsilny, mocujący się sam z niedostatkiem, kończy życie, patrząc na jedynego dziecka swego biedę...

. . . .

Wieczór zapadał, rodzice Zosi do domu wrócili, podano herbatę. Milczenie panowało ogólne, Zosia jeno od płaczu czerwona, opiera główkę na dłoni i od czasu do czasu z cicha zapłacze. Późnym wieczorem przybyli do domu stryjcio i wujcio. Spędzili wieczór z panem Jarzębińskim przy buteleczce i byli w złotym humorze.

Niebawem zawiązał się wysoce pouczający djalog o szczęśliwej, a nieszczęśliwej żonie:

— Kobiecie młodej bawić się trzeba, uczęszczać na bale, urodą błyszczeć...

— A nie łyżki srebrne w lombardzie zastawiać.

— Dobry mąż staraniem żonę otoczy, zbytek jej da; loża w teatrze w zimie, willa w Zakopanem w lecie...

— Idźże mężu, idź, dzieci głodne, ja mogę nie jeść, ale dla dzieci koronę na obiad pożycz.

— Spalić wszystkie książki, pod wpływem których fantazja buja. Głupiec ten, kto nie widzi, że małżeństwo nie jest związkiem kochających się serc, ale przedewszystkiem budową nowego domu. Szaleniec chyba bez grosza dom buduje.

Ciocia Lola przerwała filozoficzną uwagą:

— Jesteście w błędzie, małżeństwo to związek serc. Inaczej być nie może. Ale dostatni dom jest cieplarnią, w której egzotyczna roślina miłości wschodzi. Ona nie wzejdzie w wilgoci suteren, w chłodzie poddasza i mrozie.

— Głupstwo! — zawołał stryjcio. — Widziałem małżeństwa rozmaite, widziałem małżeństwa nierówne wiekiem, widziałem ludzi, którzy się bez skry miłości pobrali. Byli zupełnie szczęśliwi. Bo to frazes, że może na świecie istnieć szczęście i zadowolenie bez chleba.

Zrozpaczona Zosia nie może już dłużej słuchać tych aluzji, wstaje od stołu i wychodzi z pokoju. Matka biegnie za nią i płaczem wielkim wybucha:

— Jeżeli nie masz, moje dziecko, litości nad sobą, miejże ją przynajmniej nade mną...

. . . .

Nad domem, w którym mieszkał Grabek, czujnie czuwali ojciec Zosi, stryjcio i wujcio. Na ulicy Topolowej stali dyżurem. Trzy razy dziennie pytano się stróża:

— Czy pan Antoni Grabek przyjechał?

Nazajutrz to samo pytanie kilka razy na dzień. A gdy raz stróż odpowiedział: przyjechał przed godziną, wszczął się popłoch paniczny.

— Zatem zaraz? (C. d. n.)

---

temże piśmie wezwania do ofiar na rzecz P. P. S., W. Sieroszewski oddany jest pod sąd wojenny z artykułu grożącego ciężkiemi robotami. „Związek, broniący wolności prasy, postanowił wyrazić swoje głębokie oburzenie za to, iż w Polsce postawiono przed sądem wojennym za takie objawy wolności słowa, które w stolicy państwa uznane są obecnie za normalne urzeczywistnienie praw, ogłoszonych w manifeście z 17. października. „Jednocześnie Związek wyraża swoje gorące współczucie Sieroszewskiemu, jako ofierze samowoli". „Głos Narodu" donosi, że Sieroszewski skazany został na zesłanie na Sybir. Z żadnej innej strony wiadomość ta nie została potwierdzoną.

~ **Z Kijowa** donoszą do „Timesa", że pod czas ostatnich rozruchów zabito około 200, a zranio no przeszło 500 osób. Generałowie brali udział w pogromie żydów. Klasztory rozpowszechniły odezwy, wzywające do wytępienia Polaków i żydów.

Pisma paryskie donoszą, że garnizon kijowski, liczący około 16.000 ludzi, odmówił posłuszeństwa i wysłał deputację do Wittego z żądaniem, aby w przyszłości nie używano żołnierzy przeciw ludowi.

W urzędzie telegraficznym pracuje 2 emeryt. urzędników i 4 urzędniczki.

Dziś lub jutro, wybuchnąć ma znowu strajk kolejowy.

Rezerwiści-saperzy, powołani do służby pocztowej, odmówili posłuszeństwa. Uwięziono skutkiem tego 400 saperów, których przedstawić mają przed sąd wojenny. Panuje tu popłoch. Zaprowadzić mają stan wojenny.

Rozmaitości.

× **Morderstwo**. Z Wiednia telegrafują, że w miejscowości Baden zamordowano onegdaj wdowę po bankierze Biedermannie.

Osobiste.

* **P. Jan Meisner**, rządowo upoważniony inżynier budowy z siedzibą urzędową w Stryju, złożył przypisaną przysięgę.

* **Mianowania**. Namiestnik zamianował asystenta weter. Stan. Krynickiego w Zborowie, weterynarzem powiatowym.

* **Ślub** panny Marji Stasiak z p. Stanisławem Świgostem odbył się 2. bm. w Bochni.

* **Zmarli**. We Lwowie Albin Arciszewski, pocztmistrz z Horodenki w 78 r. życia i Antoni Reiss emer. major 30 pp. w 70 pp.

Karol Juljusz Höfflich, zegarmistrz, żołnierz z r. 1863 zmarł we Lwowie w 65 roku życia. Na pogrzeb, który się odbędzie jutro o godz 4-ej popoł. z Anatomji, zapraszają towarzysze broni.

Ludwika Senowska, była artystka teatru miejskiego w Krakowie zmarła onegdaj w szpitalu w Krakowie u św. Łazarza. Rozpoczęła ona karjerę artystyczną na scenie lwowskiej, potem weszła w skład trupy Lucjana Kwiecińskiego w Stanisławowie, skąd w roku 1894 przeszła na scenę krakowską.

† **Feliks Hahn**, b. inspektor kolei państwowych, zmarł we Lwowie 2. bm. po długich i ciężkich cierpieniach. Ur. w Żninie, w W. Księstwie Poznańskiem 1834 r. z ojca Wiktora, adwokata i powszechnie poważanego obywatela ziemskiego, pobierał nauki gimnazjalne w gimnazjum Św. Marji Magdaleny w Poznaniu w epoce największego rozkwitu tego zakładu. Studja uniwersyteckie ukończył w Berlinie, oddając się z zamiłowaniem fizyce i matematyce. Wśród młodzieży polskiej potrafił wyrobić sobie niemały wpływ, był też jednym z założycieli Kółka literackiego polskiego w Berlinie, któremu przewodniczył przez czas swych studjów uniwersyteckich. Po ukończeniu uniwersytetu przeniósł się do Galicji, poświęciwszy się tutaj zawodowi nauczycielskiemu. Początkowo od r. 1862 był nauczycielem w gimnazjum t. zw. dominikańskiem, następnie od r. 1868 w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. Obdarzony wielkiemi zaletami pedagogicznemi, przedewszystkiem zaś niezmiernym taktem i wielką wyrozumiałością dla młodzieży, potrafił w krótkim czasie zjednać sobie serca swych uczniów. Pięknymi swymi wykładami, pełnymi polotu, zwłaszcza z zakresu literatury, porywał formalnie młodzież. był też przez nią powszechnie kochany, prawdziwie uwielbiany — z pomiędzy ówczesnych nauczycieli ceniła w nim młodzież najwięcej niezwykłe przymioty umysłu i serca. Do dziś dnia liczni uczniowie śp. zmarłego wspominają go mile, a uczuciom swym dawali nieraz wyraz podczas uroczystych zjazdów koleżeńskich. W r. 1870 porzuca gimnazjum, poświęcając się odtąd służbie przy kolei — początkowo był sekretarzem kolei Karola Ludwika, następnie po jej upaństwowieniu został inspektorem kolei państwowych we Lwowie. Nowy zawód, nieodpowiadający właściwie jego usposobieniu, pojmował prawdziwie po obywatelsku, dość tu wspomnieć o licznych jego artykułach, ogłaszanych w pismach codziennych, w sprawie rozmaitych zamachów ministerjum kolejowego na nasz kraj; artykuły te pisane z wielką znajomością rzeczy, zwracały wówczas powszechną uwagę czytelników. Wierny swemu pierwotnemu powołaniu oddawał się w wolnych chwilach i nadal nauczaniu, udzielając nauki na kursach dopełniających przy szkole królowej Jadwigi. Czuwał też troskliwie nad wychowaniem własnych synów, kierując ich naukami, wpajając zamiłowanie do wiedzy naukowej. Prawdziwą opieką otoczył też szkołę kolejową we Lwowie, której przez 30 lat był troskliwym inspektorem tak, że dzieje tej szkoły są ściśle związane z jego nazwiskiem. Zmarły pozostawia po sobie pamięć prawego obywatela, charakteru czystego jak łza. Osierocił żonę Kazimierę z Lorenzów, córkę kapitana wojsk polskich z r. 1831 i dwóch synów, Wiktora, profesora gimnazjalnego i Zygmunta adjunkta sądowego. Pogrzeb odbędzie się 5. bm. o g. 3 popołudniu z domu przy ul. Friedrichów l. 9 (boczna Kalecza). Cześć jego pamięci!

Od wydawnictwa. Sz. Prenumeratorów, którzy nie uiścili przedpłaty za miesiąc bieżący, upraszamy, aby celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu numerów zechcieli należność jak najrychlej odesłać.

Złożono w naszej Administracji:

Na pomnik Bartosza Głowackiego, pni W. T. z Ha. za otrzymaną bezinteresownie posadę od WP. dra Dwernickiego 5 kor.

Dla głodnych braci w Królestwie p. W. T. z Ha. 5 kor.

Dla głodnych Warszawian, Rodzina pp. Czarneckich w Skałacie 10 kor., p. Jan Szafrański uzyskane za napis Lemberg zamiast Lwów 8 kor.

Tydzień, nr. 49, dołączony do dzisiejszego numeru „Kurjera Lw." zawiera:

„Legenda o Sobieskim".
Bronisław Pawłowski: Szkoła podchorążych piechoty a wybuch rewolucji 29. list. 1830. (C. d.)
Z dni szczęścia Warszawy (do ryciny).
Marja Segeny: Na pruskiej ziemi. (Dok.)
Dr. B. Dybowski: Sen i marzenia senne. (Ciąg dalszy).
Przegląd piśmiennictwa.
Zapiski.

Literatura i sztuka.

Repertuar teatru miejskiego.

Dziś „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Występ Ireny Bohuss, Aug. Dianni i Józefa Szymańskiego.

We środę „Nadzieja", sztuka w 4 aktach Heyermans'a.

Pod rządami cara.

(Telegramy „Kurjera Lwowskiego").

Kraków. Strajk pocztowy i telegraficzny objął w Królestwie wszystkie miasta gubernjalne i większe powiatowe.

Organizacja bojowa socjalnej demokracji zasztyletowała stójkowego, który rzucił bombę na Woli.

„Naprzód" donosi z Katowic: Dnia 30. listopada o godz. 9 wieczorem aresztowano w Sosnowcu właścicieli drukarni Jermałowicza i Reznyka; obu przewieziono do Piotrkowa.

„Głos Narodu" donosi, że radomski naczelnik dyrekcji naukowej rozesłał do wszystkich nauczycieli i nauczycielek szkół początkowych miejskich rozporządzenie generał-gubernatora warszawskiego. Rozporządzenie to na mocy stanu wojennego usuwa z posad wszystkich tych nauczycieli i nauczycielki, którzy samowolnie rozpoczęli wykłady w języku polskim, a szkoły zamyka na czas stanu wojennego.

Dnia 27. z. m. wywieziono z Piotrkowa w asystencji żandarmów ks. Jana Żaka, proboszcza z Łobodzie, i osadzono go w klasztorze w Obrochcie za to, że podczas rewizji przeprowadzonej u niego, znaleziono paczkę pieśni narodowych. Tłum, który żegnał swego proboszcza, zaatakowali dragoni.

Dnia 28. z. m. aresztowano pp. Bolechowskiego i Wernera, właścicieli dóbr w powiecie nowomiejskim i przewieziono ich do więzienia w Mokotowie. Bolechowskiego skazano na zesłanie do gubernji połtawskiej, a Wernera do cherzońskiej.

W Kutnie aresztowano p. Feliksa Wysockiego oraz rzemieślników Kaczyńskiego, Napieralskiego, Gorczyńskiego i Puzdraczka; skazano ich na zesłanie do gubernji chersońskiej.

Kijów. Władze utrzymują komunikację z Petersburgiem za pośrednictwem telegrafu kolejowego i kurjerów. Wielcy kupcy i przemysłowcy używają całego personalu do przewożenia listów i pieniędzy do innych miast. Żądania postawione przez 200 delegatów urzędników pocztowych i telegraficznych w Moskwie są następujące: 1) Uznanie stowarzyszenia urzędników pocztowych i telegraficznych. 2) Usunięcie ministra spraw wewnętrznych Durnowa. 3) Natychmiastowe uwolnienie de-

legatów uwięzionych. 4) Natychmiastowe przyjęcie wszystkich urzędników wydalonych.

Petersburg. Prasa domaga się ustąpienia Durnowa, jako sprawcy zamętu, który obecnie zapanował w Rosji.

Petersburg. Dzienniki tutejsze próbowały użyć żołnierzy do sortowania i roznoszenia gazet. Nie udało się to jednak.

Petersburg. Opowiadają, że skutkiem ostatnich wypadków styczniowy kupon pożyczki rosyjskiej nie będzie wypłacony. Gdyby się ta pogłoska sprawdziła, oznaczałoby to początek bankructwa państwowego.

Odessa. Tutejszy urząd telegraficzny odmówił przyjęcia szyfrowanych depesz generał-gubernatora do Petersburga.

Odessa. Gradonaczalnik nie otrzymał dotychczas żadnego rozkazu z Petersburga co do otwarcia na nowo uniwersytetu. Nie pozwolił więc na to, ażeby ostatnia uchwała rady profesorskiej została w dziennikach ogłoszoną. Skutkiem tego profesorowie uchwalili o otwarciu uniwersytetu zawiadomić plakatami, co też nastąpiło.

Berlin. Do „Voss. Ztg." donoszą z Petersburga: Strajk wzmaga się. Stróże wzbraniają się pełnić służbę patroli policyjnych. Na przyszły tydzień wybuchnąć ma powszechny strajk kolejowy. Wydawcy gazet liberalnych zwrócili się do wydziału robotniczego z prośbą o pozwolenie wydawania gazet także podczas strajku.

Car jest za represaljami, a Trepow i Durnowo nakłaniają go do tego. Pomimo ostrzeżeń, Witte przyjął Durnowa do gabinetu dlatego, że Durnowo obznajomiony jest z organizacją policji. Witte mógłby usunąć Durnowa, ale nie chce tego uczynić, gdyż obawia się jego agitacji, któraby mogła być dla niego bardzo niebezpieczna, gdyż Durnowo ma wpływ na cara, a car Wittemu nie ufa. Na posiedzeniu ministrów w Carskiem Siole, Durnowo przemawiał za represaljami. Powiedział, że wystarczy aresztować 2—3.000 osób z inteligencji i kilkuset robotników, a spokój natychmiast nastąpi. Witte odpowiedział, że jeśli car sobie tak życzy, to niech się stanie, ale on podaje się do dymisji. Car na razie nie zgodził się na to.

Berlin. Papiery rosyjskie spadły niesłychanie. W Petersburgu kilku spekulantów giełdowych popełniło samobójstwo.

Berlin. „Local-Anz." donosi z Warszawy: Z okazji zniesienia stanu wyjątkowego robotnik gratulował spotkanemu patrolowi wojskowemu. Żołnierz strzelił i zabił na miejscu robotnika.

W Łodzi zastrzelili żołnierze dwóch robotników.

Sztokholm. Donoszą z Helsingforsu, że strajkujący urzędnicy telegraficzni w Finlandji uchwalili rezolucję, w której protestują przeciw usiłowaniu ograniczenia wolności zgromadzeń ze strony rządu. Urzędnicy telegraficzni Finlandji dopóty wytrwają w strajku, póki centralne biuro rosyjkich urzędników pocztowych i telegraficznych w Moskwie nie ogłosi, że strajk jest zakończony.

Bunt w wojsku.

Kraków. Z Warszawy donoszą: Agitacja socjalistyczna szerzy się gwałtownie wśród wojska. Do znanych już buntów przybywa bunt załogi w twierdzy Ossowiec. Szczegóły tego buntu trzymane są w tajemnicy. Na Pradze zbuntował się 46. pułk piechoty. Zbuntowani żołnierze obok żądania podwyższenia żołdu i poprawy wiktu domagają się także, aby nie wysyłano ich przeciw ludności z bronią sieczną lub palną. Wczoraj patrol wojskowy przypatrywał się spokojnie, jak rabusie napadli i obrabowali dom przy ul. Ogrodowej.

Kraków. Do „Głosu narodu" donoszą z Kijowa, że wybuchł tam w piątek bunt wojskowy na wielką skalę. Po rozpoczęciu strajku pocztowego i telegraficznego władze odkomenderowały do służby saperów, ci jednakże nietylko odmówili posłuszeństwa ale podnieśli bunt i wyruszyli do innych koszar, aby pociągnąć inne oddziały. Rzeczywiście artylerja polna przyłączyła się do buntu. Jen. Suchomlinow wysłał przeciw buntownikom kozaków i piechotę, pułki rusińskie. Wszczęła się formalna bitwa, podczas której po obu stronach padło po kilkaset ludzi. Popłoch ogarnął miasto, tysiące mieszkańców uciekały wszystkimi odchodzącymi pociągami. Zbuntowanych żołnierzy wspierali robotnicy. Władze rządowe kazały wytoczyć kartaczownice. Rezultat walki niewiadomy.

Rada państwa.

(Tel. „Kurjera Lwowskiego".)

Izba panów.

Na sobotniem posiedzeniu Izby panów hrabia Thun omawiał kwestję, które jego zdaniem sprowadziły tę zmianę stanowiska prezydenta ministrów, mowca sądzi, że dwa były w tej mierze decydujące momenty, mianowicie program węgierskiego prezydenta ministrów oraz agitacje za powszechnem prawem wyborczem. Pierwszy moment mógł wywrzeć pewien wpływ, jednakże byłoby znacznie korzystniejszą rzeczą zaczekać na wynik i skutki zaprowadzenia powszechnego głosowania na Węgrzech. Co się tyczy drugiego momentu, mowca nie może nie wyrazić ubolewania, że rząd ustępuje pod głośnemi enunciacjami, które wygłaszane są po większej części na ulicy..

Jeżeli rząd oświadczył, że jego zadaniem jest ująć prądy i nimi kierować, to mowca nie może zataić wrażenia, że rzecz miała się wprost przeciwnie, że to rząd w ostatnim czasie dał się kierować zewnętrznym prądom. W rozwoju praw wyborczych muszą być stworzone pewne przejścia, lecz przejść tych nie należy utożsamiać z przewrotem, gdyż zmiana powinna być możliwem nawiązaniem do stosunków poprzednich. Mowca odmawia racji prezydentowi ministrów, jakoby projektowana reforma była tylko dalszym krokiem naturalnego rozwoju praw wyborczych i oświadcza, że rząd działa raczej na rzecz przewrotu i czyni krok nierozważny.

W dalszym ciągu swoich wywodów podnosi, że w zastrzeżeniach poczynionych przez prezydenta gabinetu bar. Gautscha, co do ewentualnego zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, nie widzi dostatecznej gwarancji dla niebezpieczeństwa, które może spaść na państwo. Kończy życzeniem, by akcja wszczęta przez bar. Gautscha, nie była niescześliwą dla państwa. (Żywe oklaski).

Ks. Auersperg oświadcza, że w bankructwie dzisiejszego parlamentu ponosi winę i rząd, który domaga się od niego wznowienia przeżytego dualizmu i przez to nakłada nań pracę, której sam nie był w stanie podołać. Zupełnie równolegle rozwinęły się stosunki we Wiedniu i u nas. Tu i tam przypadek spowodował postawienie na porządku dziennym powszechnego prawa głosowania, o którem przed kilku tygodniami jeszcze nikt nie myślał.

Możnaby sobie wyobrazić zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania jedynie do takiej Rady państwa, której kompetencja byłaby ograniczoną, tylko do konieczności państwowych, podczas gdy przy obecnej kompetencji Rady państwa, powszechne prawo głosowania do niej przedstawia jak największe niebezpieczeństwo.

Radca dworu Lammasch imieniem własnem i kilku przyjaciół oświadcza, że zamierzoną przez rząd reformę przyjmują pod pewnymi warunkami. Przedewszystkiem prawo głosowania musi być zależnem od dłuższego osiedlenia się; jest to *conditio sine qua non.*

P. Mattusch oświadcza, że jest za przyrzeczeniem czynnego prawa wyborczego i przyznaje się do zasad autonomicznych. Jest za tem, aby każdemu sejmowi pozostawiono swobodę, jak ma uregulować ordynację wyborczą do sejmu odpowiednio do potrzeb kraju i ludności. Jest za rozszerzeniem prawa wyborczego do sejmu i pragnie, aby parlament, tak, jak to było do r. 1873. obsyłany był przez sejmy.

P. Plener podnosi, iż w interesie żywiołu niemieckiego w Austrji taki tylko system wyborczy jest możliwy, który zagwarantuje historyczne stanowisko Niemiec.

Przyczyny zmienionych stosunków parlamentarnych nie widzi w dualizmie, który w ciągu 40 lat okazał się zupełnie dobrym, lecz w zradykalizowaniu naszego życia politycznego. W końcu oświadcza, że jeżeli można mówić o wprowadzeniu reformy wyborczej do Izby posłów, to absolutnie niema przyczyny obejmować nią i Izby panów.

Hr. Piniński: Upoważniony jestem przez moich najściślejszych przyjaciół politycznych polskich członków Izby panów zaznaczyć w tej ważnej sprawie nasze stanowisko. Muszę podnieść, że zgadzamy się zupełnie z przywódcą prawicy Izby panów, uważamy tylko za konieczne uzupełnić wywody hr. Thuna i zaznaczyć specjalne stanowisko, które zajmują polscy członkowie Izby panów, a które idzie równolegle ze stanowiskiem Koła polskiego.

Podnoszę stanowczo i z całym naciskiem, że dalecy jesteśmy od tego, abyśmy byli przeciwni rozszerzeniu prawa wyborczego. Udowodniliśmy to już kilkakrotnie zarówno w izbie posłów, gdzie członkowie Koła polskiego głosowali za rozszerzeniem prawa wyborczego przez dodanie V. kurji, udowodniliśmy to także podczas ostatniej sesji sejmu galicyjskiego, gdzie wielka większość sejmu przyjęła rezolucję, wzywającą Wydział krajowy do przedłożenia na przyszłej sesji sejmu projektu rozszerzenia prawa wyborczego także na te warstwy ludności, które dotąd od tego prawa były wykluczone.

I jak w ogólności dawniej byliśmy za rozszerzeniem prawa wyborczego, to jednak muszę oświadczyć, że nigdy nie zgadzaliśmy się na tę drogę, którą teraz się kroczy. Prezydent ministrów niesłusznie powołuje się na to, co dotąd już na polu rozszerzenia prawa wyborczego w Austrji się dokonało i twierdzi, że niejako konsekwencja prowadzi do zaprowadzenia powszechnego, równego prawa głosowania.

Jestem zdania, że wiele spraw politycznych mogłoby prędzej i łatwiej być rozwiązanemi w sejmach, aniżeli w Radzie państwa.

Tak n. p. widzieliśmy w ostatnim czasie, jak sejm morawski rozwiązał kwestję, której Rada państwa nigdyby nie była w ten sposób rozwiązała. (Oklaski). Przy każdej sposobności zaznaczaliśmy też nasze stanowisko autonomiczne i musimy dziś oświadczyć, że z o wiele większą sympatją zachowalibyśmy się wobec rozszerzenia reformy wyborczej, gdyby równocześnie z rozszerzeniem jednej kurji znowu przywrócono sejmom prawo wyboru członków Rady państwa albo przynajmniej bardzo znacznej ich części. Tę myśl poruszono także ze strony bardzo autokratycznej w swoim czasie, gdy gabinet Windischgrätza przyszedł tu z wielką reformą wyborczą i wtedy też ona znalazła u nas sympatyczne echo.

Proponowane równe prawo głosowania uważam za coś niebezpiecznego dla Austrji, za skok w ciemność. Ze stanowiska ekonomicznego rzecz biorąc, należy zaznaczyć, że nie ma mniej autonomicznej instytucji, jak powszechne, równe prawo głosowania, gdyż ono musi działać niwelująco, musi się przyczynić do znacznego osłabienia indywidualności poszczególnych królestw i krajów.

Ze stanowiska narodowego musimy mieć pewne wątpliwości co do powszechnego, równego prawa głosowania. Dopóki narodowościowe spory nie będą rozwiązane, dopóty bardzo ryzykowne jest proponować powszechne prawo głosowania.

Mówiono o ochronie stanu posiadania narodowości za pomocą sztucznego rozdziału okręgów wyborczych albo może za pomocą bardzo sztucznej geometrji wyborczej. Mowca sądzi, że to niemożliwe i nie zgadza się z zasadą równego prawa głosowania, które przecież uwzględnia wszyst

kich bez różnicy, czy to bogacz, czy biedak, wykształcony lub nie.

Co do wyglądu przyszłej izby posłów, wybranej na podstawie powszechnego prawa głosowania, można mieć tylko przypuszczenia.

Mowca zwraca się przeciw propozycji niektórych stronnictw, aby z powszechnem prawem głosowania połączono przymus wybierania.

Bardzo chętnie zgodzi się na rozszerzenie prawa wyborczego, ale pod warunkiem, aby znaczna część posłów do parlamentu była wysyłaną przez sejmy, albo, żeby utrzymano kurje, które dotąd istniały. Przytem szukać należy środków, aby parlament stał się zdolnym do pracy. Dlatego też Polacy zawsze byli za reformą regulaminu izby.

Propozycje, które rząd poczynił, wydają mi się ryzykowne, choćby dlatego, że ze słów prezydenta gabinetu możemy wywnioskować, iż on sam uważa je za bardzo ryzykowne. Rząd sam nie wie. gdzie nas prowadzi, czy do czegoś świetnego, czy w przepaść.

Ks. Schwarzenberg czyni zarzut rządowi z tego powodu, że nie mógł zapobiedz temu, iż izbę panów wystawiono na pośmiewisko, że chwalono tam rewolucję rosyjską i zalecano jej naśladowanie, że nie umiał ochronić obywateli przed terroryzmem socjalistów.

Hr. Schönborn oświadcza, że jest zwolennikiem dualizmu, ale dualizmu faktycznego, któryby dwie jednostki łączył, a nie dzielił ich. Utrzymanie powszechnego obowiązku służby wojskowej bez nadania ludowi praw politycznych, jest rzeczą niemożliwą. Do rozszerzenia prawa wyborczego i powiększenia liczby mandatów należy dążyć, jeśli nie można zredukować armji.

Prezydent ministrów bar. Gautsch przemówił w sposób następujący:

„Kiedy miałem zaszczyt 28. listopada w Izbie posłów złożyć znane oświadczenie, byłem z góry przekonany, że wyłonią się ataki na rząd a zwłaszcza przeciw mnie. Dlatego też dyskusja w Izbie panów w żadnym kierunku mnie nie zaskoczyła. Wszystkie przemówienia zawierały dwa zarzuty. Przedewszystkiem zarzucono rządowi słabość wobec demonstracyj, oraz niekonsekwencję w deklaracjach. Wskazywano na słabość rządu wobec demonstracji, a nawet przytoczono szczegółowe fakta, o których otwarcie to muszę powiedzieć, iż są mi nieznane. Już przed wielu laty miałem sposobność zastosowywać środki przemocy w chwilach wielkich niepokojów. Przypominam stan do raźny w Pradze w r. 1897 i mogę zapewnić, że wobec ostatnich przekroczeń w Pradze rząd ani na chwilę się nie zawahał z przygotowaniem ostatecznych środków, a namiestnik czeski był upoważnionym, w chwili, gdy uzna to za odpowiedne, proklamować stan doraźny w Pradze. Było już przygotowanem rozporządzenie, wprowadzające stan wyjątkowy w Pradze. Ci, co tworzą rząd, nie ustępują z bojaźni przed demonstracjami. Nie bał się rząd nigdy i nigdy bać się nie będzie, tam, gdzie chodzi o utrzymanie ładu i spokoju, gdzie zagrożone są mienie społeczne i ład publiczny, na czem opiera się państwo. W takich wypadkach nie zawahamy się przed użyciem skrajnych środków przemocy. Nie odstraszą nas także słowa padające tutaj, a które, jak powiem otwarcie, są dla nas tylko czczemi pogróżkami.

Oświadczam wyraźnie, że użyję wszelkiej przemocy, a jeżeliśmy tego w konkretnym wypadku nie uczynili, a tu miała większość szanownych mowców na myśli pochód w dniu 28. listopada, to powołuję się na oświadczenie, jakie namiestnik Dolnej Austrji złożył w sejmie imieniem rządu. Dnia 28. listopada nie chodziło o to, aby na coś pozwolić lub czegoś zakazać, lecz czy rząd ma zastosować środki przemocy, aby stłumić tę manifestację, która zresztą nie dała powodu do wkroczenia straży bezpieczeństwa. Mówię specjalnie o tem, gdyż niestety nasi polityczy chcą w podobnych wypadkach stosować myśl pierwszą, a która u innych bywa wynikiem rozwagi i nazywa się *ultima ratio*. Mógłbym wobec zarzutów z powodu d. 28. listopada postąpić naodwrót i zapytuję, jaki sąd o mnie wydałyby wszystkie koła Izby, gdybyśmy dzisiaj boleli nad śmiercią wielu ludzi? Czyż ci, którzy dzisiaj mówią o przemocy, nie powiedzieliby sami, że użycie jej było niestosownem, a odpowiedniejszą byłaby inna metoda? Naturalnie, że może tu i ówdzie w państwie władze może nie ściśle wypełniały polecenia rządu, aby postępowały energicznie. O ile rząd o czemś podobnem się dowie, i jeżeli się to sprawdzi, z pewnością wypełni on swe zadanie i pociągnie bezwarunkowo odnośne organy do odpowiedzialności.

Ze stanowiska rządu w dniu 28. listopada nie można wyciągać konkluzji o jego zachowaniu się w przyszłości podczas ewentualnych demonstracji. Przedewszystkiem zaś nie można użyć, przy wzmiankowaniu mego oświadczenia w Izbie posłów, wyrazu, iż rząd trzyma się łańcuszka którejkolwiek partji a więc także i partji socjalno demokratycznej. Jeżeli pierwszy mowca podniósł, że nie przeciwdziałano demonstracjom, to wydaje mi się to przesadą i przeciwnie należy stwierdzić, że w wielu miejscowościach przedsięwzięto aresztowania i uśmierzono wykroczenia, co do wodzi, że organy bezpieczeństwa spełniły swój obowiązek. W każdym razie nie może nikt w dzisiejszych czasach nie zważać na tak wielki ruch, który ogarnął państwo.

Drugi zarzut opiewa, że rząd z dnia na dzień zmieniał stanowisko, co należy najostrzej potępić. Oto według stenogramu powiedziałem w Izbie dnia 6. października: „Oświadczam dzisiaj zupełnie jasno, że nie jestem zasadniczym przeciwnikiem rozszerzenia prawa wyborczego na najszerszej podstawie i nigdy nim nie byłem i chętnie uznaję uprawnione żądania co do rozszerzenia prawa wyborczego“. Mówiłem to nietylko 6. października, ale także już 26. września br. Nie mogłem też czego innego powiedzieć. Podczas mej karjery politycznej danem mi było być zawsze czynnym w gabinetach, które zajmowały się reformami wyborczemi. W ostatnim czasie nie było żadnej reformy wyborczej, w którejbym choćby w najmniejszej części nie brał udziału. Tak było w roku 1883, tak w r. 1896, tak też jest i dzisiaj.

W sprawie reformy wyborczej stałem na stanowisku, które w każdym razie nie znachodzi wielu zwolenników w tej Izbie, że należy dążyć do stopniowego rozszerzenia prawa wyborczego na najszerszych podstawach. W tej mierze nie staję w sprzeczności z memi poprzedniemi zapatrywaniami. Przyznaję wprawdzie, że 6 października, kiedy przemawiałem, kwestja reformy wyborczej jeszcze nie była tak posuniętą, jak w dwa miesiące później. Ale nietylko wypadki zewnętrzne podziałały na zaostrzenie się sytuacji. Zapominać bowiem nie należy, że właśnie rząd rozporządza o wiele obszerniejszemi źródłami informacyjnemi, aniżeli reszta publiczności. Nabrałem przekonania, że kwestja ta bez rozwiązania nie może być dalej pozostawioną. Musiałem sobie postawić pytanie, czy faktycznie jest zadaniem rządu, wyciągać za wszelką cenę konsekwencje z całej sytuacyi? Zdecydowałem się wejść na drogę reformy wyborczej i by uniknąć wszelkich nieporozumień na przyszłość, muszę tu oświadczyć, że tą drogą dalej będę postępował, mimo wszelkich przeszkód i trudności. Jestem przekonany, że wszelkie dalsze zwlekanie z kwestją reformy wyborczej jest niebezpieczne i rząd, który świadomy jest odpowiedzialności wobec państwa i społeczeństwa, inaczej postępować nie może jak postępu je obecnie.

Omawiając reformy wyborcze z r. 1883 i 1896 podnosi minister, że nadzieje przywiązywane do piątej kurji nie ziściły się. Wszelkie propozycje, jakie się pojawiają, są niedostateczne. Pozostają tylko dwie drogi: albo nic nie uczynić i objąć za to odpowiedzialność, albo przyłączyć się do rozwiniętego przez czas prawa wyborczego w kierunku powszechnego prawa wyborczego. Jeżeli czynią mi zarzut, — mówił bar. Gautsch — że we wczorajszej mowie nie wyliczyłem tych wszystkich kauteli, jakie przytoczyłem w Izbie poselskiej, to proszę o wybaczenie, ale byłem przekonany, że dwa razy nie potrzeba w ciałach parlamentarnych czegoś powtarzać.

W sprawie poruszonego w dyskusji przeniesienia prawa wyborczego do Rady państwa na sejmy, może mieć zastosowanie jedno tylko słowo: „Za późno“. Co do zmian w Izbie panów, naszkicowany w Izbie poselskiej projekt ogólny będzie przy sposobności w swoim czasie w Izbie panów rozwinięty. Dziś już jednak musi minister wystąpić przeciw zarzutowi, jakoby chciał poniżyć powagę tej Izby. Jeżeli zamierza w tym kierunku jaką reformę, to kieruje się przytem tylko obawą o nawę państwową.

Minister zakończył słowami: Przyznaję i pojmuję, że muszę iść zaznaczoną drogą do końca, a końcem tym może być tylko sukces lub upadek. (Poruszenie). Tak jedno jak drugie potrafię znieść ze spokojem i zimną krwią, jak przystoi patrjocie, który niczego innego nie pragnie, jak wielkości ojczyzny i pokoju dla ludów Austrji“.

Wiedeń. Mimo stanowczych zaprzeczeń konserwatywnych sterników „Koła“ faktem jest że pp. Rotter, dr. Grek, dr. Doboszyński, dr. Petelenc, dr. Danielak i Bomba oświadczyli, iż gdyby „Koło“ przy rozstrzyganiu przedłożenia o powszechnem głosowaniu nie pozwoliło im poprzeć i głosować za przedłożeniem, to wyciągną z tego konsekwencje przez wystąpienie z „Koła“.

Przeciw zamysłom zatrzymania dla Galicji pośrednich wyborów oświadczył się także ks. Pastor imieniem „centrum“.

Najsmutniejszą rolę odgrywa pos. Głąbiński, on sam nie wie, za czem się ostatecznie oświadczy. Przeciw jego deklaracji imieniem demokratów złożonej, demokraci zaprotestowali, więc owa deklaracja pochodziła tylko od p. Głąbińskiego.

Kapitulacja „Koła“ wobec rządu jest niezawodna, pozostaną tylko ciche intrygi.

Niemiła przygoda spotkała fezera hr. Pinińskiego, przypomniano mu, że głosował w Sejmie wraz z przyjaciółmi za subwencją 2000 k. dla carochwalcy, ks. Stojałowskiego.

Namiestnik hr. Potocki oświadczył podczas pobytu w Wiedniu, że na wypadek wprowadzenia wyborów powszechnych zaraz po wyborach złoży urząd.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Poznań. W Koronowie założono wczoraj bank ziemski. Przystąpiło 117 członków. Wysokość udziału oznaczono na 50 marek. Jedna osoba może mieć 250 udziałów.

Wiedeń. Wczoraj odbył się tu zjazd służby rządowej z całej Austrji, w którym wzięło udział 83 delegatów. Uchwalono domagać się pragmatyki służbowej, prawa do urlopu, usunięcia tajnych kwalifikacji, zniżenia ogólnego czasu służby na lat 35, zupełnego spoczynku niedzielnego, gratyfikacji za służbę nocną itd. W dyskusji wzięli udział także posłowie Pernerstorfer, Ellenbogen, Breiter. Wczoraj ukonstytuowało się tu Towarzystwo manipulantek pocztowych i telegrafistek z całego państwa. Odbyło się też wczoraj zgromadzenie delegatów straży skarbowej. Uchwalono szereg żądań dla organizacji korpusu straży skarbowej.

Wiedeń. Cesarz przyjął na wczorajszej audjencji Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i Antoniego hr. Wodzickiego.

Kierownik ministerstwa kolejowego Vrba otrzymał krzyż kawalerski Franciszka Józefa.

Londyn. Podczas uczty w klubie pań „Lyceum Ladies Club“, wydanej na cześć ambasadora niemieckiego hr. Wolffa Metternicha, w której wzięło udział 200 osób, w tej liczbie i lord major londyński, pani Aberdeen, przewodnicząca, wygłosiła po niemiecku toast na cześć cesarza niemieckiego, który przyjęto z zapałem. W odpowiedzi ambasador podziękował za wyrażoną sympatję i wyraził, że wymowne słowa pani Aberdeen znajdą chętny oddźwięk w Niemczech. Niemcy są narodem pokojowym i pragną żyć w przyjaźni i zgodzie z wszystkimi sąsiadami. Z Anglją Niemcy nigdy nie miały poważnej waśni, a mówca szczerze się spodziewa, że to i nadal nigdy nie nastąpi. Ambasador w dalszym ciągu wskazał na liczne węzły literackie, łączące oba narody, poczem podniósł, że w latach ostatnich jakiś cień wkradł się między oba te narody. Przyczyn tego nieszczęsnego objawu domyśli się ten, kto czyta to, co się codzień drukuje. Obecne zebranie jest dowodem tego, że pewne siły pracują nad tem, ażeby usunąć ten cień zawziętości między obu krajami, które myśl o rzeczywistej poważnej waśni uważają za zbrodnicze szaleństwo. Niema rzeczywistej przyczyny antagonizmu, a potrzeba tylko postępować z wyrozumiałością. Ambasador wyraził radość z powodu odbytego onegdaj zgromadzenia w Caxton i rzekł, że rząd niemiecki wita ze szczerem zadowoleniem każdy ruch, zmierzający do stworzenia dobrych stosunków między obydwoma narodami. Każda przyjazna manifestacja w Anglji znajdzie radośne echo w Niemczech.

Ambasador angielski w Berlinie, nadesłał obszerne pismo, w którem powiedziano na końcu, że absolutnie niema powodu do waśni między Niemcami z Anglją i interesa obu krajów są zgodne.

Londyn. „Times“ donosi: Król Edward, prezydent ministrów Balfour i Campbell-Bannermann, przywódca liberałów, wrócą dziś do Londynu. Spodziewają się, że Balfour dziś poda się do dymisji, oraz że Campbell obejmie ster rządów.

Genewa. Wczoraj popołudniu nastąpiła w pomieszkaniu pewnego Rosjanina eksplozja, przy-

czem kilka osób zostało zranionych. Dokonano rewizji, podczas której znaleziono w mieszkaniu tem różne materjały wybuchowe, małe bomby, tajną drukarnię i wiele fałszywych paszportów.

Chemnitz (w Saksonji). Wczoraj odbyło się tu pięć zgromadzeń socjalistycznych, na których uchwalono równobrzmiące rezolucje na rzecz powszechnego, równego prawa głosowania do sejmu saskiego. Po zakończeniu zgromadzeń kilka tysięcy uczestników urządziło pochód po mieście. W końcu policja rozprószyła manifestantów.

O powszechne prawo głosowania.

Budapeszt. Zecerzy dziennikarscy uchwalili wczoraj nie składać tych dzienników, które obrażają socjalistów i występują przeciw powszechnemu głosowaniu, a to póty, dopóki wydawcy nie dadzą rękojmi, że zmienią swe wrogie stanowisko względem socjalistów. Obecni na zgromadzeniu maszyniści oświadczyli solidarność z zeceramí.

Budapeszt. W wykonaniu niedzielnej uchwały wstrzymali wczoraj pracę zecerzy w drukarni „Globus", gdzie drukuje się dziennik „Magyar Orszag", który pierwej nadzwyczaj ostro występował przeciw powszechnemu prawu głosowania. Oprócz wymienionej gazety nie wyszło dziś wskutek strajku zecerów także ośm innych pism, drukowanych w drukarni „Globus".

Nagroda Nobla.

Sztokholm. Dzienniki donoszą, że tegoroczną nagrodę Nobla z dziedziny literatury otrzyma Henryk Sienkiewicz. Nagrodę z dziedziny medycyny otrzyma prof. Koch.

Po wojnie.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio: W budżecie japońskim na rok 1906 znajduje się suma miljona funtów szterlingów na utworzenie czterech nowych korpusów armji, dwóch miljonów funtów szterlingów na naprawę okrętów a 2,600.000 funtów szterlingów na naprawy w Porcie Artura.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Dział ekonomiczny.

Cennik lwowskiego targu aprowizacyjnego w tygodniu od 27. list do 4. grud. 1905. (Ceny przeciętne za 1 klgr.) Baranina k. 1·14 gr., cielęcina od 1·50 do 0.00 fasola biała —·28, groch łuszczony —·42, groch niełuszczony —·26, gęsi (para) 9·—, jaja para —·14, jaja kopa 4·00, jagły młyn. —·30. indyki (para) 12·00, kapłony (para) 5·70, kaczki (para) 4·.0, kury karmione (para) 3·70, kurczęta większe (para) 1·90, krupy perłowe nr. I —·40, krupy perłowe nr. III. —·32, krupy jęczmienne —·28, krupy hreczane —·33, krupy drobne hreczane —·56, krupki pszenne (grysik) —·34, kartofle —·06, krupy kukurudziane —·22. masło świeże od 2·0 do 2·60. masło stare 2·10 mąka pszenna nr. 0 —·34, mąka pszenna nr. 3 —·30, mąka żytnia nr. I. —·24, mąka hreczana —·30, mąka kukurudziana —·24, mleko słodkie niezbierane (za 1 tr) —·20, mleko słodkie zbierane —·10, mięso wołowe od 1·20 do 1·66, mięso wołowe prowincjonalne od 1·04 do 1·44, polędwica wołowa 1·91, ryby żywe 2·52. smalec wieprz. biały 1·96, śmietanka słodka (za litr) —·64, śmietana kwaśna —·80, sadło 1·76, słonina świeża 1·72, słonina wędzona 1·72, ser osełkowy —·66, ser dzieżkowy —·50, wieprzowina surowa od 0·00 do 1·43, bułki zwykłe ·44, kaizerki na mleku —·62, rogalki na maśle 1·32, chleb żytni ·26, mięso końskie od 56 gr. do 72.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 4. grudnia. G. 2·30. Zamknięcie giełdy. Akcja austr. Zakł. kredyt. 661·75 Akcja węg. Zakł. kredyt. 778·50 Akcja Anglobanku 312·50. Akcja Unionbanku 562·50 Akcje Laenderbanku 434·50 Akcje Bankvereinu 556·50 Akcje Bodencredit 1·69 Akcje Gal. Banku hipot. 556·00 Akcje kolei państw. 656·50 Akcje kolei połud. 115·50 Akcje kolei Elbethal 440·00. Akcje kolei północnej 5640—0000, Akcje kolei czerniow. 580·00 Akcje Alpiny 511·50 Akcje Rima Muranji 520·00. Akcje prask. Tow. żel. 2472—0000 Akcje fabryki broni 558·—. Akcje tureckie tyton. 558·00. Akcje Galic. Karp. Tow. naft. 729—000. Oblig. węg. indemnizacyjne 95·60 Renta majowa 99·75 Renta austr. koron. 99·70 Węgierska renta koron. 95·05 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 93·90. 4% listy Banku hipot. 98·75 4½% Banku hipot. 101·05. 5% Banku hipotecznego 112·50 4% Banku krajowego 99·25. 4½% Banku krajowego 100·95 5% komun. obl. banku kr. 000·00 4% Galic. oblig. propinac. 99·70. 4% gal. poż. kraj. r. 1903 99·40. 4% poż. m. Lwowa 93·4 Losy tureckie 144.50. Marki 117·70 Ruble 252·50

Usposobienie słabe z powodu wypadków na targu rosyjskim i spadku rosyjskich papierów w Berlinie.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Henryk Rewakowicz.** Z drukarni **W. A. Szyjkowskiego.** Lwów, Kopernika 5.